

ICHTYVS



**HOSANNA
SYNOWI
DAWIDOWEMU**



Wielkanocny pacierz

*Nie umiem być srebrnym aniołem -
ni gorejącym krzakiem -
tyle Zmartwychwstań już przeszło -
a serce mam byle jakie.*

*Tyle procesji z dzwonami -
tyle już Alleluja -
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włoska się buja.*

*Wiatr gra mi na kościach mych psalmy -
jak na koślawej fujarce -
żeby choć papież spojrział
na mnie - przez białe swe palce.*

*Żeby choć Matka Boska
przez chmur zabite wciąż deski -
uśmiech mi Swoją zesała
jak ptaszka we mgle niebieskiej.*

*I wiem, gdy łzę swoją trzymam
jak złoty kamyk z procy -
zrozumie mnie mały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.*

*Pyszczek położy na rękę -
sumienia wywróci podszewkę -
serca mego ocali
czerwoną chorągiewkę.*

KILKA MYŚLI PROBOSZCZA



Przed kilkoma tygodniami zastanawialiśmy się, co uczynić, aby dobrze przeżyć nadchodzący czas wielkiego postu. Dzisiaj nie trzeba nam wybiegać myślą w przód, lecz uczynić refleksję nad tym, czy udało się dobrze i owocnie przeżyć ten święty czas.

Niejednen z nas pomyśli, że to nic nie zmieni, skoro i tak nie powrócą już dni wielkopostne roku Pańskiego 2016. Św. Paweł w liście do Filipian poucza, aby w zdobywaniu Chrystusa spoglądać w przód „zapominając o tym, co za mną, a wytyżając siły ku temu, co przede mną”... Nie oznacza to jednak, aby nie czynić refleksji nad tym, co już minęło. Trzeba nam zastanawiać się, czy nie zmarnowaliśmy danego nam od Boga czasu łaski, którym jest wielki post. Zmierzamy przecież „...ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie.” (Flp 3,14)

Taki obraz daje nam przeżywany Wielki Tydzień, który rozpoczynamy Niedzielą Męki Pańskiej, czyli Niedzielą Palmową. Czas, w którym oglądamy jak w kalejdoskopie całe życie Pana Jezusa, a jednocześnie snujemy

refleksje nad własnym życiem. Tak naprawdę nie ma w całym roku liturgicznym piękniejszego okresu, który w ciągu czterech dni ukazywałby nam całe nauczanie Jezusa i Jego zbawczą misję względem człowieka. Jest w tych dniach radość Eucharystii, pamiątki obecności Chrystusa pod postacią chleba i wina oraz przykazanie służebnej miłości, jako uwieńczenie nauczania Jezusa. Jest tajemnica Męki, która stanowi konkluzję Jego nauki, gdyż to, czego nauczał, potwierdził własnym czynem. Jest również tajemnica zjednoczenia z Chrystusem poprzez zanurzenie w paschalnym misterium, przez obmycie wodą chrztu świętego i podążanie za Chrystusem Światłością świata. I wreszcie jest to, co doprowadziło Chrystusa, do ukazania siebie jako Tego, który zwycięża śmierć i czyni nas uczestnikami Jego chwały w niebie.

To krótki czas, ale jakżeż bogaty w przeżycia duchowe, sięgający do samej istoty naszej wiary i dający człowiekowi nadzieję. To sedno naszego życia chrześcijańskiego, do którego trzeba wracać i czerpać siłę, aby trwać przy

zmarłychwstałym i świadczyć, że On żyje pośród nas. Nie ma świąt zmarłychwstania bez przeżywania misterium męki i krzyża Chrystusowego, ponieważ nasze zbawienie i odkupienie dokonało się przez krzyż.

Mieliśmy okazję w okresie wielkiego postu jeszcze raz rozpamiętywać drogę, którą przeszedł Chrystus, aby wyswobodzić człowieka z niewoli grzechu. Przypomniały nam o tym: droga krzyżowa, Gorzkie żale oraz kazania pasyjne. Te nabożeństwa zawsze rozbudzają w nas poczucie wdzięczności za wielką miłość, jaką Bóg okazał człowiekowi oddając swojego Syna na śmierć krzyżową. To właśnie w tym oddaniu objawia się wielkie miłosierdzie Boga względem człowieka.

Co zatem możemy uczynić, aby te tajemnice były w nas żywe nie tylko w czasie wielkiego postu, ale w ciągu całego roku liturgicznego? Odpowiedź jest prosta – powinniśmy naśladować Boga w Jego miłosierdziu. „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny.” (Łk 6,36)

Niech nasza wdzięczność nie ogranicza się to minionego już czasu wielkiego postu i czasu Wielkiego Tygodnia, kiedy będziemy adorowali Chrystusa w Ciemnicy i w Grobie Pańskim, lecz niech całe nasze życie będzie jednym wielkim dziękczynieniem za dar odkupienia i miłosierną miłość Boga dla nas.

Na radosne przeżywanie misterium paschalnego życzę Wam, kochani parafianie i mili goście, miłości płynącej z krzyża Chrystusowego oraz nadziei i pokoju od Chrystusa zmarłychwstałego.

Wasz proboszcz
o Mariusz omi

PRAWDZIWA MIŁOŚĆ

„Zabiorę się i pójde do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” [Łk 15,18]. Kto z nas, kiedy porządnie nabroiliśmy nie bał się pójść do ojca, aby się przyznać do winy? Czy nie spodziewaliśmy się wówczas należytej kary? Całkiem słusznie, bo sprawiedliwie, szczególnie, gdy zlekceważyliśmy ostrzeżenia. Kto z nas miał taką możliwość, aby doświadczyć przebaczącego zrozumienia ze strony ojca? To szczególny dar, kiedy ojciec umie dźwigać ciężar sprawiedliwości i obdarzać przebaczeniem. To wyjątkowe szczęście być wychowanym przez rodzica, który potrafi ponieść odpowiedzialność i konsekwencje błędów swoich dzieci. W życiu nie jest idealnie. Nieczęsto zdarza się doświadczyć prawdziwej ojcowskiej miłości. Dlaczego jest to takie ważne? Ojciec, w świecie dziecka jest niezniszczalną twierdzą, ostoją bezpieczeństwa, „ostatecznym, pewnym rozwiązaniem”. Jednocześnie jest sprawiedliwym, surowym sędzią o niepodważalnym autorytecie. Tworzy także, a może przede wszystkim obraz Boga – Ojca, który głęboko zapada w serce młodego człowieka. Doświadczenie przebaczenia, przy zagrożonej karą przewinie, jest dla dziecka doznaniem uczucia prawdziwej miłości, namacalnym poznaniem jej siły. W dorosłym życiu, takie doświadczenie pozwala spojrzeć głębiej i niejako dotknąć rzeczywistości duchowej. Często pomaga otworzyć się na miłość Ojca Idealnego, którym jest Bóg. „Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go.” [Łk 15,20]



Mała więzienna świetlica. Zebrało się kilkudziesięciu mężczyzn, oskarżonych o różne zbrodnie. Usiedli zgodnie z hierarchią. Z przodu ludzie, z tyłu nadludzie – elita zbrodniarzy. Przyszli „na rekolekcje” – posiedzieć, pogadać, bo jakie rozrywki mogą mieć za kratkami. Kompletnie niezainteresowani ewangelizacją. Nagle przy temacie przebaczenia padło pytanie: czy mnie Bóg też przebaczy? Zrobiła się cisza, bo zapytał „gość” z samego szczytu. Nie uwierzył, kiedy usłyszał, że Miłosierne Serce Jezusa otwarte jest dla każdego, a szczególnie dla takich jak on. To niemożliwe, przecież on zabił brutalnie kilka osób naraz, błagały go o litość... Nie, dla niego nie ma miłosierdzia. Ostatecznie wstał, ciągle niedowierzając poszedł do pokoiku obok, do spowiedzi. Zrobiła się cisza jak makiem zasiał. Przez ponad pół godziny, kilkadziesiąt par oczu, tkwiło wlepione w drzwi do „konfesjonu”. Otworzyły się. Wyszedł „twardziel – morderca”, cały zapłakany – jak przedszkolak. Płacz w więzieniu – to dno. Ale on już nie jest zbrodniarzem, jest czysty, wykąpany w Przenajświętszej Krwi Jezusa. Już od teraz będzie twardzielem Jezusa (ewangelizu-

jącym w więzieniach). Po chwili, w ciszy, przed drzwiami do konfesjonu, ustawia się łańcuszek marnotrawnych synów, szukających przebaczenia, miłości i miłosierdzia. „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: „Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprawdźcie utuczony cieł i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. I zaczęli się bawić.” [Łk 15,21-24]

Często powtarzam, że Miłosierdzie Boże jest nieskończone, często o tym słyszę, często o tym czytam, ale czy w to wierzę? Kto z nas jest w stanie uwierzyć w takie miłosierdzie, jak w tym świadectwie z więzienia? Mogę zrozumieć, że przebaczyć, ale żeby dawać najlepszą szatę, pierścień na rękę, wyprawic specjalną ucztę? To nie jest normalne. Ale kto powiedział, że miłość podlega jakimś normom? Miłość jest nienormalna, jest szalona, a szczególnie w Sercu umierającego za mnie na krzyżu Boga. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.” [1] 4,10] „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję.” [J 10,17-18] Czy to nie jest wyprzedzający akt miłosierdzia Pana Jezusa dla przyszłych oprawców? Czy można jeszcze wątpić w bezmiar Bożego Miłosierdzia?

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Grzegorz Smurzyński Effatha

DROGIE DZIECI...

CISZA WIELKIEGO TYGODNIA...



Kolejna Niedziela Palmowa i kolejny wjazd Pana Jezusa na osiołku. Kolejne wiwaty ludzi, cieszących się z tego, że widzą Jezusa na swoje oczy i liście palm rzucane Mu pod nogi... Kolejne Hosanna, które za kilka dni zmieni się w dziko wykrzykiwane „Ukrzyżuj Go”... Radość, która zamieni się w wrogość i nienawiść... Jak w naszym życiu... Już Cię kocham, uwielbiam Jezu, a za dni parę nie potrzebuję Cię, bo wstyd mi przyznać się do Ciebie, do Twoich nauk, przykazań, ran na dłoniach, nogach i w boku...

Jak bardzo prawdziwe te wydarzenia, których jesteśmy po raz kolejny świadkami. Jak co roku przeżywamy Niedzielę Palmową, święto, które zostało ustanowione na pamiątkę przybycia Pana Jezusa do Jerozolimy. Rozpoczyna ona czas skupienia i wy-ciszenia, okres przygotowania duchowego do przeżywania męki Chrystusa. Przed nami Wielki Tydzień, który jest naprawdę WIELKI, bo tworzą go wielkie dni. Dni, w których rozegrały się

bardzo ważne wydarzenia. Zabiegani w przygotowaniach przedświątecznych, zajęci świątecznie-wiosennymi porządkami zapominamy, co tak naprawdę powinno być dla nas ważne.

Drogie Dzieci w zgiełku otaczającego świata, włączonych telefonów, telewizorów, trzymanych w dłoniach tabletach i klikaniu klawiatury komputerowej, może by tak uwolnić się od tego choćby na tydzień? Może właśnie w tym roku spróbować przejść z Panem Jezusem naprawdę Wielki Tydzień bez wszystkich multimedialnych wygod tego świata... Spróbujcie wyłączyć wszystkie te grające i świecące „zabawki”. Wsłuchajcie się w ostatnie dni życia Pana Jezusa, w Jego strach przed śmiercią, ból drogi krzyżowej.

Ja wyłączę telewizor, facebook’a, radio... Jak co roku przejdę z moją rodziną w ciszy ten Wielki Tydzień... Jest to możliwe – uwierzcie mi! Pomogę Wam sobie przypomnieć i wspólnie z Wami przejdę

przez najważniejsze dni Wielkiego Tygodnia.

WILEKICZWARTEK – Wielka miłość. To dzień, który przypomina nam Ostatnią Wieczerszą Pana Jezusa z uczniami, w czasie której Jezus zapowiedział swoją śmierć. Jest to również dzień, w którym Pan Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i kapłaństwa. W ten dzień odbywają się msze: poranna – Krzyżma Świętego i wieczorna Msza Wieczery Pańskiej.

WILEKI PIĄTEK – Wielkie cierpienie. Dzień żałoby, cierpienia i smutku, który przypomina nam śmierć Pana Jezusa na krzyżu. Tego dnia nie sprawuje się mszy świętej, ale odbywa się nabożeństwo drogi krzyżowej, a także odprawiana jest specjalna liturgia, obejmująca czytania odpowiednich fragmentów Pisma Świętego, adorację krzyża i Komunię świętą.

WIELKA SOBOTA – Wielka cisza. W sobotę adorujemy Najświętszy Sakrament. To dzień żałoby, w którym przychodzimy do kościoła, by pochylić się nad złożonym w grobie ciałem Pana Jezusa. Tego dnia ksiądz święci pokarmy na wielkanocny stół.

WIELKA NIEDZIELA – Wielkie Życie. To dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Po porannej mszy świętej, zwanej rezurekcyjną wierni udają się do domów, by spożyć śniadanie, w czasie którego dzielą się potrawami poświęconymi w Wielką Sobotę. Tego dnia radujemy się ze Zmartwychwstania Pana Jezusa, ciesząc się, że jest wśród nas.

Anna Remiszewska

Każdy człowiek nosi w sobie podobieństwo Boga

Rozmowa z Ojcem Wiesławem Nowotnikiem OMI

Szczęść Boże, miło mi, że mogę z Ojcem porozmawiać i zapytać o kilka spraw związanych z Ojca posługą.

Ze sposobu głoszenia przez Ojca rekolekcji w naszej parafii, ale też z samej treści tych rekolekcji, bije ogromna wrażliwość Ojca – wrażliwość na człowieka. W dzisiejszych czasach trudno być człowiekiem wrażliwym. Jaką radę dałby nam Ojciec, jeszcze w duchu rekolekcji wielkopostnych, żeby tej wrażliwości na drugiego człowieka, nie zatracić?

Kiedy człowiek uświadomi sobie, że KAŻDY człowiek nosi w sobie podobieństwo Boga, powinien przeżyć zdumienie i pokornie przyjmować napotkaną osobę jako dar od Stwórcy. Żywa wiara w Boga jest wspa-
niałym doświadczeniem. Dzięki niej doświadczam w sobie i u innych osób mądrości i mocy Boga. On nas wydobywa z naszego egoizmu, narcyzmu, grzechów, przyzwyczaj-
jeń. Prawdziwej mądrości i wrażli-
wości uczymy się od naszego Ojca, który jest w niebie.

W ostatnim dniu rekolekcji wspominał Ojciec, że przeszedł przez prawie wszystkie szczeble związane z życiem zakonnym i kapłańskim. Którą z funkcji, jakie Ojciec pełnił, wspomina Ojciec jako doświadczenie trudne, a które jako najbogatsze dla wzrostu duchowego? A może jedno i drugie łączy się ze sobą?

Najtrudniejszym doświadczeniem była odpowiedzialność za inne osoby. Ten czas i te osoby powierzam Panu Bogu. Popęliłem szereg błędów, które pomógł mi zobaczyć Bóg dopiero z perspektywy czasu. Aktu-



alny czas pobytu w Laskowicach Pomorskich (3 lata) jest okresem swojego rachunku sumienia, wyciągania wniosków. Ten ostatni czas oceniam za najlepszy i bardzo potrzebny w moim życiu.

Obecnie Ojciec posługuje w Laskowicach. Jakiego rodzaju to posługa?

Pomagam w parafii i głoszę rekolekcje.

Wiele osób, z którymi rozmawiałam po rekolekcjach, jak i w czasie ich trwania, odebrało Ojca, jako człowieka bardzo otwartego na drugą osobę. Nasuwa mi się pytanie, czy jako człowiekowi oddanemu Bogu i Maryi Niepokalanej – Kapłanowi, bliższe jest Ojcu zanurzenie się w modlitwie – w Bogu, czy zanurzenie się w Bogu – w bliskości drugiego człowieka, w rozmowie z nim, w wysłuchaniu go czy po prostu poświęceniu mu czasu?

Człowiek, który żyje w zażyłości z Bogiem będzie z wrażliwością i czułością rozumiał, przyjmował człowieka. Sądzę, że takim przykładem

nam znanym jest św. Jan Paweł II. Znamiennym faktem jest, że osoby zakonne z klasztorów kontemplacyjnych doskonale rozumieją współczesnego człowieka z jego zagubieniem i problemami. Bóg daje światło i mądrość, by przyjąć bliźniego. W Jezusie Chrystusie widzimy, doświadczamy bliskości, miłosierdzia Boga. To fascynujące.... To dodaje nam skrzydeł, aby pięknie żyć.

Pracował Ojciec z młodzieżą, był Ojciec dyrektorem Niższego Seminarium Duchownego w Markowicach. Mówi się, że dziś młodzież jest „trudna”, choć dziwne jest to sformułowanie. Co Ojciec uważa o tego rodzaju uogólnieniach i ocenach?

Nigdy i nigdzie nie spotkałem „trudnej” młodzieży! Spotkałem i spotykam natomiast młodzież zagubioną, NIEKOCHANĄ. Sądzę, że to my, dorośli powinniśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego tak się dzieje. Powinniśmy szukać dróg wyjścia. Problem stanowi obojętność wobec młodych i ich spraw. Problem młodzieży zaczyna się w domu – w rodzinie. Rodzice sami pogubieni nie są w stanie pomóc dzieciom. Szkoła nie uczy odpowiedzialności. Katecheza nie dociera ze swoim przesłaniem do serc i umysłów młodych, bo młodych to często już nie interesuje. Sytuacja jest poważna i wymaga poważnego diagnozowania i wdrażania działań uzdrawiających.

Był Ojciec kierowany do wielu miejsc, z czym wiąże się doświadczenie duszpasterskie. Jak Ojciec uważa, dlaczego tak mało ludzi dziś świadomie korzysta z Eucharystii jako Źródła Mocy? Dlaczego w ogóle mało z nas korzysta z Eu-

charystii, zwłaszcza codziennej?

Odpowiedź jest prosta i zarazem bardzo bolesna – z powodu niewiary. Człowiek zaabsorbowany doczesnością zapomina o Bogu, o modlitwie, o Eucharystii. Takie życie jest jak wyjąłowiona ziemia – przynosi marne owoce albo wcale. Dlatego potrzeba reewangelizacji – powtórnej ewangelizacji całych społeczeństw, narodów środowisk.

Nasze myślenie, a potem działanie dowodzi, że udział w Eucharystii to tylko świąteczny rytuał, taki do datek. Człowiekiem Eucharystii był św. Jan Paweł II – wspomnijmy, ile Bóg przez niego uczynił dla dobra ludzkości.

Na zakończenie tego krótkiego wywiadu, choć wolę określenie „rozmowa”, życzymy Ojcu spełnienia się w roli Kapłana, odkry-

wania Boga na nowo każdego dnia oraz mocy Ducha Świętego. Niech Ojciec dalej w tak wrażliwy sposób głosi nam prawdę o Bogu.

Pozdrawiam i pamiętam w moich modlitwach o Wspólnocie Obłackiej z O. Proboszczem na czele i o całą Parafię. Szczęść Boże i do zobaczenia!!!

Bóg zapłać.

Eliza Lechończak

Moi bliscy w Roku Miłosierdzia

Rok 2016 jest Jubileuszowym Rokiem Miłosierdzia, ogłoszonym przez Ojca Świętego Franciszka. Wcześniej Papież skierował do wszystkich ludzi list na temat planowanego Roku Miłosierdzia. Píše w tym liście między innymi: „Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także na wchodzenie coraz głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie” (Tygodnik Parafialny nr 920, 07.02.2016).

W uczynkach miłosiernych względem ciała szybciej potrafimy się odnaleźć i jako chrześcijanie je wypełniać. Ale względem ducha jest trudniej je wypełnić, gdyż nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia. Brak przebaczenia stoi u podstaw wszelkich zamierzeń społeczeństwa przyszłości bardziej sprawiedliwego i solidarnego. Brak przebaczenia, powrót do zasady „oko za oko, ząb za ząb” grozi spiralą niekończących się konfliktów. Miłosierdzie Boże zmienia serce człowieka i pozwala mu doświadczyć wiernej miłości, sprawiając, że i on staje się zdolny do miłosierdzia. Pobudza nas do miłości bliźniego i do pomocy mu w potrzebach jego ciała i duszy.

Codziennie doświadczamy tyle zła wokół nas. W programie pani Elżbie-

ty Jaworowicz „Sprawa dla reportera” jest pokazanych tyle konfliktów pomiędzy członkami rodziny – bratem, siostrą, ojcem, matką. Szczególnie między rodzeństwem. A przecież wychowywali je ci sami rodzice. Psychiatra amerykański Ross Campbell, autor książek na temat wychowywania dzieci, trafił w ciągu lat praktyki na problem: rodzice mieli trudności z przekazaniem dzieciom swej miłości, a dzieci nie czuły się kochane.

Rodzice powinni kochać dziecko po prostu dlatego, że ono jest i że tego potrzebuje. Skupiona na dziecku uwaga oznacza spędzanie z nim czasu w taki sposób, by czuło ono, że jest dla rodzica najważniejszą osobą na świecie. Kiedy potrzeby uczuciowe dziecka są niezaspokojone, wtedy poprzez złe zachowanie domaga się uwagi. Mądrej miłości nigdy nie jest za dużo. Jedną z form złej miłości jest zaborczość poprzez kontrolowanie, manipulację, szantaż emocjonalny. Rodzic trzyma dziecko w stanie ciągłej zależności od siebie. Takie dziecko staje się osobą uległą, łatwą zdobyczą dla autorytarnych przywódców gangów młodzieżowych albo sekt. Największy wpływ na życie każdego człowieka mają jego nieuświadomione motywy, o których nie ma nawet pojęcia. Najbardziej negatywną nieświadomą motywacją jest bierna agresja, która jest najgorszym sposobem radzenia sobie z własną złością. Jako dorośli,



sami powodujemy, że u dziecka rozwija się bierna agresja poprzez naszą niecierpliwość, niedotrzymywanie słowa, krytykowanie, lekceważenie dziecka i jego potrzeb, wyśmiewanie i drażnienie, wreszcie przez naszą własną złość. Kiedy dziecko przynosi gniew do rodzica, wyraża go zwykle w sposób okropny. Jeśli mówimy dziecku: „jak śmiesz”, albo „zamknij się” kładziemy podwaliny pod bierną agresję, a do jego złości dodajemy naszą. Przemoc i źle wyrażana złość jest wielkim problemem rodzin i społeczeństw. Dojrzałe wyrażanie gniewu nie przychodzi w sposób naturalny i trzeba się tego nauczyć w domu w dzieciństwie, a niestety to się rzadko dzisiaj dzieje.

Dzieci przestały być postrzegane jako sens i radość naszego życia. Rośnie liczba rozwodów i domów,

W dorosłym życiu często zadajemy sobie pytanie: Co takiego wydarzyło się w moim życiu, że zachowuję się właśnie tak, a nie inaczej? Jakie były moje relacje z ojcem, bratem – pierwszymi ważnymi mężczyznami w moim życiu? Zwykle najbardziej kluczowa okazuje się rola ojca i relacja, jaka łączyła go z matką. To pewien schemat, który w dorosłym

Znamy różne kryzysy: finansowe, ekonomiczne, polityczne. A współcze-

Niech radość i miłość panują
w naszych sercach. Radosnych Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego.

ICHTVS

WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ

Uczynki miłosierne, co do duszy –
Wątpiącym dobrze radzić.
Zamiast się z bliźnim wadzić,
Lepiej mu dobrze poradzić.
On ma kłopoty,
Ma problemy.
On nie wie, w jakim iść kierunku,
Jak działać,
Po co sięgać.
Idzie szukać ratunku,
Nieustanna mitręga.
I wtedy się jawi człowiek
dobrej rady,
Ze szczerym sercem.
Życzliwie
Wskaże wyjście możliwe.
Pokaże ręką kierunek.
W tym ratunek.
Ten od dobrej rady
od Boga pochodzi,
Z nieba się radzi.

Poezja – ksiądz Jan Warchol

Zwątpienie i smutek potrafią pogrążyć człowieka: zwątpienie w wyznawane ideały, smutek z powodu samotności, opuszczenia, śmierci bliskich oraz przyjaciół...

Wątpili ludzie słuchając słów Pana Jezusa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. Chrystus mówi o zadatku nieśmiertelności, jakim jest Jego Ciało i Krew. Przygotowuje w ten sposób ludzi słuchających Go na udział w tajemnicy, która zostanie ustanowiona w Wieczerniku. To właśnie w Eucharystii Pan Jezus pozostawił Kościołowi swą zbawczą obecność! Jeśli prawda ta ma być przyjęta, człowiekowi potrzebna jest łaska wiary. Gdzie możemy znaleźć wzór takiej wiary, skoro wśród tych, których pouczał Jezus, było wielu takich, którzy zwątpili i odeszli: „Któż może słuchać tej mowy... jakżeż On może dać swoje Ciało na pożywienie?” ...

Dzisiaj też powtarza się historia „trudnej mowy”, niezrozumie-



nia słów Chrystusa...

Kim są dzisiaj ludzie, którzy wątpią i stawiają Kościołowi pytanie podobne do tego, jakie postawiono Jezusowi w Kafarnaum: „Trudna jest ta mowa, któż jej może słuchać?”

Są wśród nich tacy, dla których wiara chrześcijańska stała się ogromną przestrzenią przynęby i rozczarowania. Nie zdołali odnaleźć w niej odpowiedzi na pytania, od których zależy wszystko. Są ludźmi, którym „trudno uwierzyć”. W tym kontekście mówił na rozpoczęcie swojego pontyfikatu Benedykt XVI: „Doświadczamy różnorodnych form pustyni. Jest pustynia nędzy, głodu i pragnienia, pustynia opuszczenia, samotności i zniszczonej miłości. Istnieje także pustynia ciemności Boga, duchowej pustki, w której człowiek zatracą swą godność i gubi się na swej drodze. Pustynie zewnętrzne rozrastają się, ponieważ rozległy się te, które są wewnątrz”.

Obok tych, których wiarę osłabiło zwątpienie, są i tacy ludzie, którzy chcieliby odebrać chrześcijaństwu jego racjonalny autoritet. Żywią oni przekonanie, że wiara jest sprzeczna z rozumem, bądź od niego bardzo odległa.

Dla chrześcijanina, który patrzy na świat powagą Objawienia, jasnym jest, że Objawienie nigdy nie sprzeciwia się wymogom racjonalności, wymogom rozumu.

„Czy i wy chcecie odejść?” – pyta Pan Jezus swoich uczniów. Pyta również nas – ciebie i mnie, dzisiejszych Jego wyznawców. Jest to wezwanie, które nie zabiera ludziom ich wolności. Jest to oczekiwanie na tych wszystkich, którzy wciąż jeszcze wątpią. Jest to wreszcie obecność Zmartwychwstałego, który każdą ludzką drogę do poznania prawdy szanuje jako jedyną, niepowtarzalną, osobistą...

„Panie, do kogóż pójdziemy, Ty masz słowa życia wiecznego” – to zdanie pełne smutku, a jednocześnie ufności wypowiedział do Chrystusa Szymon Piotr – ten, który otrzymał misję utwierdzenia braci w wierze. W tej misji zawarta jest troska o smutnych, o wątpiących, o poszukujących... Pan Jezus też doświadczał smutku i obiecał radość tym, którzy utracili szczęście: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni”. Nie zniknie z oblicza ziemi smutek i cierpienie – istniejące pod wieloma postaciami – aż nastanie „nowa ziemia i nowe niebo”.

Szukajmy pociechy, umocnienia, rozwiania naszych wątpliwości u Chrystusa! Czytajmy Pismo Święte, czuwajmy na modlitwie, zaglądajmy do Katechizmu Kościoła Katolickiego, czytajmy prasę katolicką... Pocieszajmy innych, umacniajmy ich w wierze...

Matce Chrystusowej – Pocieszycielce strapionych – zawierzamy nas samych, nasz trud pielgrzymowania, naszych bliskich, wszystkich wątpiących i smutnych oraz tych, którzy w jakikolwiek sposób powierzają się naszej modlitwie.

o Piotr Lepich OMI



Ferie w Białym Dunajcu





Kalwaria Wejherowska



Ile wart jest człowiek dla Boga



Już blisko oczekiwany przez nas poranek Zmartwychwstania, choć dopiero co przeżywaliśmy wielki post, który miał nam pomóc zastanowić się nad naszym początkiem i celem, do którego zmierzamy oraz nad miłością Boga do każdego człowieka.

Nie wszyscy pozwalają sobie na takie zamyślenie, refleksję... Niektórzy uważają, że ciągle trzeba iść do przodu, nie oglądać się za siebie i na innych. I tak przemija ich życie, a w sercu powstaje pustka, a raczej pustynia, na której rosną tylko pragnienia posiadania coraz więcej...

Jednak taki stan nie może trwać wiecznie. Kiedy człowiek spotyka pierwszy raz na swej drodze chorobę, śmierć lub inne wielkie nieszczęście, wtedy ta duchowa pustka daje się we znaki. Wewnątrz narasta pragnienie, aby Ktoś tę pustkę wypełnił. Niektórzy uważają, że ich to nie dotyczy oszukując samych siebie. W końcu jednak dostrzegają, że to, z czym czuli się tak bezpiecznie, wcale bezpieczeń-

stwa im nie gwarantuje. Doznając uczucia pustki i bezradności, a nawet lęku zadają sobie pytania „Dlaczego...”, a stąd już niedaleka droga do obwiniania wszystkich, nawet Pana Boga (bo np. nie sprawił, aby ktoś bliski wyzdrowiał).

Staje więc wtedy człowiek wobec wyboru wartości, którym poświęcał tyle czasu, a które stały się nic nie warte, albo wobec wyboru Pana Boga, który wypełni pustkę w sercu. Można także zwątpić we wszystko, ale wtedy rodzi się w człowieku poczucie bezsensu, bunt i rozpacz jak u Judasza, który zwątpił w Boże miłosierdzie. Często i dzisiaj słyszymy o ludziach, którzy pod wpływem rozpaczyny niszczą swoje zdrowie, a w końcu i życie (samobójstwa zamierzone i samobójstwa, jako efekt życia bez celu, sensu, ucieczka w narkotyki, alkoholizm, samotna śmierć).

Każdy człowiek powinien mieć świadomość, że bolesne i trudne przeżycia go nie ominą. Jest

to wpisane w jego życie. Co zatem zrobić, by w trudnych momentach życia nie poddać się rozpacz?

Z pomocą przychodzi nam Ewangelia. Ukazuje ogromny spokój Pana Jezusa idącego na mękę. Nie obwiniał wszystkich dookoła, nie buntował się, ale dodawał otuchy swoim przestraszonym uczniom, pocieszał spotkanych na swojej drodze krzyżowej. Ten pokój wypływał z przyjęcia przez Niego Bożej woli. Jezus, wiedział doskonale, co Go czeka, prosił Ojca o odsunięcie cierpienia, ale jednocześnie zgodził się na przyjęcie Jego woli «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» (Łk 22,42).

Zgoda na Bożą wolę dodaje sił i daje pokój serca. Dzięki temu człowiek nie popada w rozpacz, ale powierza swoje życie miłosiernemu Ojcu. Bóg wie, co jest dla człowieka dobre i tego dobra dla nas pragnie. Wypowiadając świadomie słowa „bądź wola Twoja” z Modlitwy Pańskiej zgadzamy się na Jego wolę, choć nieraz jej nie rozumiemy. Do takiej postawy trzeba jednak stopniowo dojrzewać poprzez modlitwę, a zwłaszcza sakramenty święte. Zrozumiemy wtedy, że krzyż w życiu jest potrzebny, a cierpienie uszlachetnia człowieka. I możemy prosić o uwolnienie nas od różnych nieszczęść, ale ostatecznie uświadomimy sobie, że skoro Syn Boży niewinnie cierpiał na krzyżu, nasze życie nie może być inne.

Niech przeżywanie męki Chrystusa podczas drogi krzyżowej i Gorzkich żali będzie dla nas obroną przed brakiem nadziei, sensu życia i rozpaczą, a Jego zmartwychwstanie niech umacnia naszą wiarę w Boże miłosierdzie.

o Mariusz Legieżyński OMI

Chór Fa-la-re z pasją



Koncert Jubileuszowy z okazji 25-lecia Chóru Szkolnego Fa-la-re

Muzyka chóralna jest czymś niezwykłym. Chór Fa-la-re swoją wieloletnią działalnością artystyczną udowadnia, że to właśnie „muzyka pokazuje, jakimi ludźmi jesteśmy, wyraża to, co naprawdę chcemy powiedzieć, pokazuje to, co czujemy, ale przede wszystkim otwiera nasze dusze i pomaga zrozumieć pewne rzeczy oraz spojrzeć na nie z wielkim optymizmem”.

Chór Fa-la-re został założony w 1989 roku przez obecnego dyrygenta Bożenę Świętek, absolwentkę Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy i chórmistrza Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, odznaczoną Złotą Odznaką Honorową Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Chór Fa-la-re działa nieprzerwanie ponad 25 lat. Skupia dzieci i młodzież szkolną, którą połączyła pasja wspólnego śpiewania, dająca wiele radości i wzruszeń nie tylko społeczeństwu miasta Łeby, ale także całemu regionu.

Zespół swoim różnorodnym programem, pieśnią szkolną, patriotyczną, obrzędową, artystyczną i kołędową uświetnia wszystkie uroczystości szkolne. Aktywnie uczestniczy w imprezach kulturalnych swo-

jego miasta i powiatu, szczególnie podczas wiosennej „Talentady Szkolnej” organizowanej przez Pana Tadeusza Rabkę – Dyrektora Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Łebie i jej Radę Rodziców oraz podczas koncertów kołęd z okazji Święta Trzech Króli w kościele Wniebowzięcia NMP w Łebie. Warto wiedzieć, że wspomniane wyżej koncerty kołęd zapoczątkował chór Fa-la-re z inicjatywy dyrygenta Bożeny Świętek, który w latach 1991-1994 uświetniał msze święte swoim śpiewem. W następnych latach organizacją koncertów kołęd w kościele Wniebowzięcia NMP w Łebie zajęła się Pani Maria Konkol – Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Łebie, początkowo zapraszając do wspólnego kołędowania chóry i zespoły lokalne. Z czasem także artystów polskiej estrady i zespoły muzyczne reprezentujące różne gatunki muzyki. Jednym z najlepszych i niezapomnianych koncertów kołęd z towarzyszeniem naszego chóru Fa-la-re na Święto Trzech Króli był występ z artystką Magdą Steczkowską nagrodzony licznymi brawami i owacjami na stojąco. Śpiewanie w chórze daje radość dziele-

nia się muzyką z innymi chórzystami, ale przede wszystkim z publicznością, która reaguje żywo na to, co widzi i słyszy.

Chór Fa-la-re jest utytułowany, zdobył wiele nagród i wyróżnień podczas Ogólnopolskich Konkursów Chórów a`cappella Dzieci i Młodzieży, Festiwalu Kaszubskich w Słupsku, Ogólnopolskich Festiwalu Pieśni o Morzu w Wejherowie. Uczestniczył w Międzynarodowych Nadbałtyckich Spotkaniach Kulturalnych w Pucku. Koncertował nie tylko w Polsce, ale także w Niemczech i Rosji. Nagrał płytę CD z utworami a`cappella. Wystąpił w programach telewizyjnych „Przys tanek dwójki - Łeba” i „Kawa czy herbata”.

Chór należy do Polskiego Związku Chórów i Orkiestr/Oddział w Słupsku. Z okazji swojego jubileuszu 25-lecia działalności artystycznej został odznaczony Srebrną Odznaką Honorową PZChIO, natomiast jego absolwenci, tj. Eliza Jackowska - Lechończak i Łukasz Kotkowski – Odznakami Srebrnymi, a Iwona Witke-Juchniewicz, Karolina Kotkowska, Justyna Bullman i Adriana Buszman – Odznakami Brązowymi.

Śpiewanie w chórze, to przyjemność wymagająca wielu poświęceń i dyscypliny. To możliwość rozwijania talentów i zainteresowań muzycznych dzieci i młodzieży szkolnej. Daje ono poczucie własnej wartości, zaspakaja potrzebę uznania i osiągania sukcesów przez młodych chórzystów, tworzących wspólną, rozśpiewaną grupę przyjaciół.

Wszystkim członkom chóru Fa-la-re życzę dużo zdrowia i nieślabnącego zapału do muzykowania. Niech nuty radości płyną z Waszych serc przez następne długie lata, a radość Wasza odbije się w moim sercu.

Bożena Świętek

JAJKA OD PIĘKNEJ KURY



Kolejna wiosna przed nami. Przyroda zaczyna nabierać tempa, na ulicach większy ruch, rozpoczynają się remonty, budowy i wszechobecny pośpiech coraz bardziej widoczny... Kilka dni temu uczestniczyłam w pięknym spotkaniu, którego się nie spodziewałam. To znaczy spotkanie było spodziewane, bo umówiona byłam na godzinę 11.00 przed południem. Planowałam, że spotkanie potrwa około dwóch godzin. Spotkała mnie jednak niespodzianka. Zanim przeszliśmy do załatwiania sprawy, dla której się spotkałyśmy, gospodini-dyrektor poważnej instytucji poczęstowała mnie kawą, wspaniałym ciastem, a potem długą, spokojną niespieszną rozmową. Piękna kobieta, piękny człowiek. Ja zarezerwowałam sobie też ten dzień dla załatwienia tamtej sprawy i nigdzie się nie spieszyłam, nie spodziewałam się jednak, że w dzisiejszym urzędowym świecie, ktoś jeszcze może z takim szacunkiem traktować

drugiego człowieka. Źle mówię – zawsze czekam na takie spotkania, spodziewam się i bardzo często spotykam takie osoby na swojej drodze, niemniej takie zachowanie, spokój, gościnność, traktuję jak najwyższy luksus. Podarowanie drugiej osobie swojego czasu, uważne słuchanie i niespieszna rozmowa, niezmiennie budzi we mnie szczerzy zachwyt.

W ten przedświąteczny czas zafundujmy sobie wszyscy dużo wolnego spokojnego czasu, to takie nic, a zarazem coś tak wielkiego... czas... tylko tyle i aż tyle. Bądźmy łaskawi przede wszystkim dla siebie i dla swoich dzieci. Maluchy już są takie nerwowe, szybko się złością i denerwują, bo za dużo się od nich oczekuje albo jest zupełnie na odwrót, nie daje się im nic prócz dostępu do telefonu i Internetu.

A czas Wielkiej Nocy to czas zachwycającej dobroci, jasności, kolorów i nadziei! Mam taki jeden uroczy obrazek przed oca-

mi. Kilka lat temu, w sklepie mała dziewczynka zapytała swoją mamę, skąd są te kolorowe jajka (na ladzie w koszyku leżały zawinięte w kolorowe błyszczące papierki czekoladowe jajka), mama dziewczynki uśmiechając się czule do córki, powiedziała pogodnie, że te jajka zniosła piękna kolorowa wiosenna kura, żeby osłodzić czas dzieciom...

Zdrowych, spokojnych, powolnych i pięknych Świąt Wielkanocnych!

Dorota Reszke

STATYSTYKA PARAFIALNA

ZMARLI:

18.02.2016 r.

Arkadiusz Dawidowicz
Kazimiera Wasyńczuk

22.02.2016 r.

Waldemar Gryciuk

SPOJRZEĆ W PRZESZŁOŚĆ Z WDZIĘCZNOŚCIĄ PRZEŻYWAĆ TERAŹNIEJSZOŚĆ Z PASJĄ



Misterium Męki Pańskiej 1998 r.

5 marca 2016 r. minął rok od śmierci Ojca Proboszcza Jana Jopa. Często wracam wspomnieniami do czasów, kiedy Ojciec Jan angażował młodzież w życie parafii. Mogę śmiało powiedzieć, że to dzięki O. Janowi zaczęła się moja głębsza „przygoda” z poznawaniem Boga. To dopiero wtedy naprawdę zgłębiałam tajemnice modlitwy i Słowa Bożego.

Założyliśmy dużą grupę Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM). Nie siedzieliśmy w domach przed telewizorami czy komputerami, ale każdą chwilę spędzaliśmy w salach katechetycznych na modlitwie i zabawie oraz przygotowując się do różnych przedstawień. Było tam naprawdę dużo osób. Z uśmiechem na twarzy wspominam nasze próby. Ministranci, zespół muzyczny, grupa mło-

dzieżowa naszej parafii i z parafii w Łebieniu – z pomocą Andrzeja Miszczaka godzinami ćwiczyliśmy w kościele szykując się do przedstawienia. Nikomu się nie śpieszyło.

Na zakończenie wielkopostnych rekolekcji przygotowaliśmy Misterium Męki Pańskiej. Każdy z nas bardzo przejęty angażował się w powierzoną mu rolę. Jezusa odegrał Mariusz Buchwald. Do dnia dzisiejszego wspominam scenę ukrzyżowania – nie da się tego opisać słowami. Jakie to było przeżycie i jakie mam dziś piękne wspomnienia. Ojciec Jan dumny wspierał nas w pierwszym rzędzie.

Jak miło jest powspominać. Popatrzcie na nasze zdjęcia. Ale na wspomnieniach nie musi się kończyć. Duszpasterze w naszej parafii się zmieniali. My dorośliśmy, mamy już swoje rodziny i działamy dalej. Ileż możemy jeszcze tworzyć razem, jest tyle możliwości, między innymi grupy parafialne.

Katarzyna Kracińska-Prawda



Proboszcz o. Jan Jop OMI i o. Leonard Głowacki OMI

Mapa Łebian

Rodzina Jabłkowskich



Rodzina Jabłkowskich na plaży w Łebie, 1953 rok.

Moja mama Feliksa Jabłkowska z domu Lempkowska urodziła się w 1918 roku. Pochodzi z Falenicy. Ojciec Jan Jabłkowski urodził się w 1921 roku i pochodzi z Otwoczka. Po wojnie rodzice szukali swojego miejsca i tym sposobem wraz z synem Lechem przyjechali do Choczewa. Tam urodziła się córka Danuta. Tata pieszo przychodził do Łeby.



Jan Jabłkowski

W 1948 roku rodzina przeprowadziła się do Łeby i zamieszkała przy ulicy Kościuszki. Rok później rodzice zamieszkali przy ulicy Derdowskiego. W Łebie urodziły się córki Halina i Joanna.

Ojciec pracował jako murarz w Urzędzie Miejskim, potem w porcie na wydmach, a następnie w Spółdzielni X-lecia PRL jako rybak-motorzysta. W latach 60. kupił łódkę i rozpoczął działalność gospodarczą. Ponieważ nie bałam się wody, często pomagałam ojcu w pracy. Ojciec pracował na morzu do emerytury, a potem już jako emeryt łowił łososia w kanale.

Mama zajmowała się domem i dziećmi. Ja i moje rodzeństwo skończyliśmy szkołę podstawową w Łebie.

Mój brat Lech pracował w porcie na kontrolerze, później pływał na tankowcach, a na końcu prowadził sklep papierniczy „Ledaro” przy ulicy Kościuszki. Zmarł w 1995 roku.

Siostra Danusia pracowała w przedszkolu miejskim, a następnie jako księgowa w Rybmorze.

Ja ukończyłam Technikum Ekonomiczne w Toruniu, gdzie mieszkałam jeszcze przez 10 lat. W 1980 roku powróciłam na stałe do Łeby. Pracowałam w magazynie w Nowęcinnie należącym do PGR Charbrowo, później jako księgowa w Zakładzie Remontowo-Budowlanym, w aptece i jako kasjerka w Banku PKO.

Siostra Joasia zajmuje się domem.

W 2011 roku ojciec otrzymał medal od Ministra Rolnictwa za pracę na morzu.

Mama zmarła w 2000 roku, a tata w 2012. Pochowani są na cmentarzu w Łebie.

Halina Cymerman z domu Jabłkowska

Janina Sądej

Pani Janina Sądej z domu Frączek pochodzi spod Warszawy, z miejscowości Trzebień gmina Magnuszew. Podczas wojny jej ojciec dostał się do niewoli i przebywał w łagrze. Do domu wrócił w 1946 roku.

Po powrocie ojca pani Janina wraz z rodzicami, siostrą Jadwigą i bratem Janem wyjechała na tzw. „ziemie od-

zyskane”. Rodzina przyjechała na gospodarkę do wsi Rekowo. W Rekowie za mąż wyszła jej siostra Jadwiga, która wyjechała z mężem do Gorzowa. Brat Jan wyjechał do Podgórek. Po zdaniu gospodarki rodzice pani Janiny wyprowadzili się do Sławna.

Pani Janina wyszła za mąż za Bogusława Sądej. Ślub wzięła w ko-

ściele w Brzeźnie Łębarskim. W roku 1959 razem z mężem przyjechała do Łeby. Państwo Sądej zamieszkali w starym młynie przy ulicy Powstańców Warszawy. W młynie mieszkał już teść pani Janiny - Wawrzyniec Sądej oraz rodzina Andrzejczaków. Warunki były ciężkie. Na trzy rodziny była jedna wspólna kuchnia. Pani Janina chowała krowy, świnie i kury.

W 1963 roku rodzina Sądej przeprowadziła się do domu przy ulicy Bieruta (dziś 11 Listopada). Początkowo pani Janina pracowała dorywczo, a następnie przez 12 lat pracowała przy rybach w Spółdzielni „Rybmor”.

Pani Sądej urodziła dwie córki: Barbarę i Jolantę i czterech synów: Andrzeja, Ireneusza, Bogdana i Sylwestra. W Łebie pani Janina mieszka sama. Synowie Andrzej i Bogdan



Janina i Bogusław Sądejowie z dziećmi Andrzejem, Ireneuszem, Barbarą i Jolantą

nie żyją. Pochowani są na cmentarzu w Łebie. Pozostałe dzieci powyjeżdżały. Ireneusz mieszka z rodziną we Wrocławiu, Barbara w Ostrow-

cu, Jolanta w Rybniku, a Sylwester w Wejherowie.

**Danuta Szymanowska
i Beata Czaja**

Rodzina Kaczko

Moja mama Elżbieta Kaczko z domu Priebe urodziła się w Płocku. Stamtąd z mamą i rodzeństwem przeprowadziła się do Słupska. W 1961 roku rodzina Priebe przyjechała do Łeby. Początkowo zamieszkała przy ulicy Powstańców Warszawy. Mama znalazła pracę w łębskim porcie.

Tata - Jan Kaczko - urodził się w Dubiczach Cerkiewnych na Podlasiu. Z rodzinnej miejscowości wyjechał do Warszawy i tam zatrudnił się w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Geofizycznych. Zajmował się poszukiwaniem ropy. Z Warszawy tata został oddelegowany do Łeby, a tu zamiast ropy znalazł żonę. W 1963 roku tata osiedlił się w Łebie.

W 1964 roku rodzice wzięli ślub cywilny i zamieszkali przy ulicy Kościuszki. W 1965 roku urodził się mój brat Piotr, w 1968 ja, a w 1974 brat Adam. Piotr zginął tragicznie w 1973 roku. Pochowany jest na cmentarzu w Łebie.

Mama po urodzeniu dzieci pracowała sezonowo w kioskach spożywczych, następnie w biurze GS-u, a później jak większość łebian zajęła się prowadzeniem pokoi gościnnych oraz stołówki.

Tata pracował aż do emerytury w GS-ie jako kierowca. Zmarł w 1996 roku.

W Łebie mieszka nadal moja mama oraz ja. Brat Adam wyprowadził się do Słupska.

**Anna Zakrzewska
z domu Kaczko**

Z kroniki parafialnej Marzec 1969 r.

W dniach od 2-5 marca ks. proboszcz głosił rekolekcje św. w Wierzchucinie. W dniu 5 marca gościliśmy u nas o. Kupkę – zastępcę prowincjała. Ale do nas przyjechał w celu rozplanowania generalnego remontu w kościele.

W dniu 13 marca odbyła się w Łebie konferencja dekanalna, przy udziale 17 księży dekanatu. Obiadem i kuchnią zajęły się panie Walkuszowe. Rozpoczęcie o godz. 10.00 w kościele, a potem w kaplicy katechetycznej. O godz. 15.00 już księża rozjechali się do swoich domów.

Moje wspomnienia – Adoracja



Na zdjęciu od lewej: Basia Czerwińska, Jola Dąbrowska, Ala Gertner, Hania Dąbrowska, Ula Jabłońska, Bożena Kokocińska, Grzesiek Karziewicz, Janusz Rataj, Jurek Strzegowski, Janek Szejbak, Hela Ławrynowicz, Halina Jabłońska, Helena Babiarsz, Jasia Korościuk

W latach 60. podczas adoracji przy Grobie Pańskim wartę zaciągało bardzo dużo dzieci i młodzieży.

Ciszę, spokój, skupienie oraz modlitwę w kościele przerywała zmiana warty, a szło nas zawsze bardzo dużo. Niby cichutko, a jakże wyniosłe równym krokiem

wchodziliśmy do kościoła. Tworzyliśmy tym samym coś wspaniałego, dreszcze przechodziły po ciele. Za wprowadzającym zmianę warty szły: harcerki, harcerze, wodniacy - chłopcy i dziewczęta, wspaniali rybacy w szarych sztormiakach (to one dodawały wrażenia szumu mor-

skich fal) i nieodczowni strażacy.

Całą Wielką Sobotę spędzaliśmy w kościele i w salkach katechetycznych. Każdy z nas miał domowy obowiązek zanieść blachy z ciastami do upieczenia w piekarni Pana Stachowiaka. Przed oczami mam moją mamusię pochyloną nad dużą miską, która rękoma wyrabiała ciasto, a było tego dużo - dla siedmioosobowej rodziny. W piekarni dostawaliśmy karteczki i o wyznaczonej porze odbieraliśmy upieczone ciasta. Zaglądaliśmy na wypieki, które ładniejsze. Wielokrotnie pomagaliśmy piekarzom odszukać swoje blachy z ciastem, bo było ich bardzo dużo. Przeważnie były to ciasta drożdżowe, czasami przekładane marmoladą. Tymi ciastami, każdy z nas się dzielił podczas przerw w adoracji.

Spędzaliśmy także czas wokół plebanii. Zdjęcie naszej grupy jest tego dowodem. Ojciec Proboszcz Mariusz z uśmiechem na twarzy przypomina nam dziś, że to klasztor, a nie plebania, ale tak zawsze mówiliśmy.

W niedzielny poranek na Mszę rezurekcyjną przychodziliśmy w mundurkach harcerskich. Z procesją i sztandarami wchodziliśmy do kościoła. Balaski były pootwierane, a my zajmowaliśmy honorowe miejsca wokół ołtarza.

Hanna Kracińska

Odpowiedź z Namibii



Na zakończenie Rorat 2015 szczególną niespodzianką były rozdane przez Ojca Proboszcza kartki z życzeniami świątecznymi w kilku językach i adresy Ojców Oblatów na całym świecie.

Każdy osobiście losował adres Oblata, do którego mieliśmy wysłać kartkę.

Moja rodzina wylosowała 6 adresów. Przy świątecznym stole wszyscy się podpisaliśmy i rozestaliśmy życzenia w świat.

16 lutego 2016 roku odpisał do nas Ojciec z Namibii.

**Hanna
Kracińska**

Ferie w Białym Dunajcu



Wspomnienie z tegorocznych ferii chciałabym rozpocząć piosenką, którą nauczyła nas Pani Agnieszka: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja, miłość moja nigdy nie odstąpi od Ciebie: mówi Pan, mówi Pan.” Nasze polskie góry Tatry, kto raz je zobaczy, ten bardzo czeka, żeby kiedyś ponownie do nich powrócić i to my właśnie ponownie pojechaliśmy w te piękne góry na zimowisko do Białego Dunajca.

Wczesnym rankiem w sobotę wyruszyliśmy w bardzo daleką podróż. Po kilkunastogodzinnej podróży wjechaliśmy w niezwykłą zimową aurę. Następnego dnia wyruszyliśmy na Rusinową Polanę, nogi nas bolały, ale warto było podziwiać piękne widoki. Na Wiktorówkach odbyła się msza święta. A po mszy św. siedzieliśmy w herbaciarni popijając gorącą herbatę. Wieczorem w przydomowym szałasie odbył się pokaz tańców góralskich, jedliśmy pyszne kielbaski i składaliśmy przysięgi i obietnice. Ten wieczór zakończyliśmy naszym występem.

W poniedziałek zaczęło się zimowe szaleństwo na nartach, na stoku narciarskim w Suchym. Początki były trudne, ale z pomocą instruktora poszło o wiele lepiej. Wróciliśmy

bardzo zmęczeni, ale mieliśmy jeszcze siły na podchody pod nazwą „Po nitce do kłębka”. Ten dzień był pełen przygód i wrażeń.

W kolejny dzień wyruszyliśmy na długą wycieczkę po Tatrzańskim Parku Narodowym kończąc ją pod Wielką Krokwią. Lecz to jeszcze nie koniec, ponieważ czekała na nas niespodzianka w termach wodnych „Szaflary” – było super!

Bardzo miło wspominam wizytę w sanktuarium Matki Boskiej Królowej Podhala, gdzie uczestniczyliśmy we mszy świętej. Dużą frajdą dla nas był kulig i pieczenie kielbasek w szałasie, a na koniec bitwa na śnieżki. W ostatnim dniu naszego zimowiska wjechaliśmy kolejką na Gubałówkę, a popołudniu braliśmy udział w drodze krzyżowej na Krzeptówkach, z których roztacza się piękny widok na Giewont i stojący na nim krzyż. Nie zapomnieliśmy również o kupieniu pamiątek i „zielonej nocy”, która była przed nami.

Droga powrotna do domu minęła nam na wspomnieniach z zimowiska.

Bardzo dziękuje Ojcu Proboszczowi, Pani Bożence, Pani Agnieszce oraz Panu Darkowi za cierpliwość i opiekę na kolejnym tak fajnym zimowisku.

Marysia Pawlak

MIESIĘCZNIK PARAFII
WNIEBOWZIECIA NMP
W ŁEBIE

ICH TVS

REDAKCJA:

o. Mariusz Legieżyński OMI
- opiekun redakcji

o. Piotr Lepich OMI

Maria Konkol - redaktor naczelna

Jadwiga Labuda
Grzegorz Smurzyński
Eliza Lechończak
Dorota Reszke
Anna Remiszewska
Andrzej Kotkowski - foto
Piotr Kasina - foto

**Wydanie przygotowane
we współpracy
z Biblioteką Miejską w Łebie**
ul. Powstańców Warszawy 28
84-360 Łeba
tel. 59 866 14 64
leba@oblaci.pl
www.leba.oblaci.pl

Konto: BS Łeba
54 9324 0008 0002 6912 2000 0010

Triduum Paschalne 2016

„BĄDŹCIE MIŁOSIERNI
JAK OJCIEC WASZ JEST MIŁOSIERNY”

WIELKI CZWARTEK 24.03.2016 R.

Pamiątka Ustanowienia Kapłaństwa i Eucharystii

19.00 – Msza św. Wieczerzy Pańskiej – Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy do 23.00

WIELKI PIĄTEK 25.03.2016 R.

Pamiątka Męki i Śmierci Pana Jezusa – Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy

- | | |
|--|---|
| 08.00 – Jutrznia. Róża Różańcowa V, VI | 19.00 – Ceremonie Wielkiego Piątku |
| 09.00 – Przyjaciele Misji | 20.00 – Adoracja Pana Jezusa w Grobie
– indywidualna |
| 10.00 – Przyszań | 21.00 – Droga Krzyżowa ulicami miasta. |
| 11.00 – Róża Różańcowa III, IV | Początek nabożeństwa w kościele |
| 12.00 – Lektorzy | św. Jakuba. W tym czasie dla tych, |
| 13.00 – Rada Parafialna | którzy nie idą na drogę krzyżową |
| 14.00 – Caritas | trwa adoracja Pana Jezusa w Grobie. |
| 15.00 – Róża Różańcowa I, II | 23.00 – Zakończenie adoracji |
| 16.00 – Wspólnota modlitewna Effatha | |
| 17.00 – Wspólnota modlitewna o. Pio | |

WIELKA SOBOTA 26.03.2015 R.

WIGILIA PASCHALNA

Poświęcenie pokarmów o pełnej godzinie od 9.00 do 16.00

Adoracja Pana Jezusa w Grobie

- | | |
|--|-------------------------------------|
| 08.00 – Jutrznia. Róże Różańcowe I, II | 15.00 – Róże Różańcowe III, IV |
| 09.00 – Przyszań | 16.00 – Lektorzy |
| 10.00 – Grupa modlitewna Effatha | 17.00 – Wspólnota modlitewna o. Pio |
| 11.00 – Schola | 18.00 – Róża Różańcowa V, IV |
| 12.00 – Caritas | 19.00 – Adoracja indywidualna |
| 13.00 – Przyjaciele Misji | 20.00 – Msza św. Wigilii Paschalnej |
| 14.00 – Niniwa | |

*Służby mundurowe: strażacy, marynarze, rybacy, harcerze rozpoczynają swoją wartę w sobotę od godz. 8.00 według ustalonego przez siebie porządku.
Ministranci adorują w sobotę według ustalonego planu.*

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA

27.03.2016 R.

- 06.00 – REZUREKCJA
- 10.00 – Msza św.
- 11.30 – Msza św.
- 13.00 – Msza św.
- 17.00 – Msza św.

— NABOŻEŃSTWA W ŻARNOWSKIEJ — WIELKI CZWARTEK

Msza św. o godz. 17.30

WIELKI PIĄTEK

Ceremonia Wielkiego Piątku o godz. o 17.30

WIELKA SOBOTA

Poświęcenie pokarmów o godz. 13.00. Msza św. Wigilii Paschalnej o godz. 18.00

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA I PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

Msza św. o godz. 12.00

